

Zwolniony z pracy? To nie twoja wina!

**Rozmawiała Joanna Blewaska
Rozmowa z Izabelą Pilżys
Rozmowa z dnia 10 marca 2009 r.**

"It's not your fault" to najczęściej powtarzane zdanie w amerykańskich mediach. Gdy w USA wypowiadają się szefowie upadających spółek czy psychologowie, co chwilę zwracają się do zwalnianych pracowników i mówią "To nie wasza wina". A u nas?

Joanna Blewaska: To pomaga?

Izabela Pilżys, dyrektor zarządzający w firmie HR partners doradztwo personalne: Wynika to z kultury organizacyjnej. W Ameryce funkcjonuje nastawienie na sukces, a ten osiągają ci, którzy mają dobrą pracę. Zwalniana osoba koncentruje się na sobie, zaczyna zastanawiać się nad tym co zrobiła nie tak. Poszukuje argumentów, które jednoznacznie wskazywałyby na to, że w sposób należyty wykonywała swoje obowiązki. Amerykanie lubią się bowiem dowartościowywać, dlatego też pracodawcy starają się przekonać zwalnianego pracownika, że to nie jego wina.

W Polsce tak się nie mówi?

- W Polsce firmy zazwyczaj tłumaczą pracownikom, że zwalniają, ponieważ nie ma zleceń i nie mają innego wyjścia. Natomiast nie mówią wprost, że wina nie leży po stronie pracownika. U nas nie miałyby to takiego znaczenia. Polaków mniej interesują słowa, bardziej działanie. Na pocieszenie "To nie Twoja wina" mogliby odpowiedzieć: i co z tego, skoro nie mam pracy! Dlatego wolą dostać konkretną pomoc, plan działania ułatwiający znalezienie nowej pracy. Oczekują informacji o firmach, które zatrudniają i o szkoleniach podnoszących kwalifikacje. Bo tym różnimy się od Amerykanów, że nie jesteśmy tak mocno skoncentrowani na sobie, tylko na sytuacji, w której się znaleźliśmy. Zwolniła nas jedna firma, trzeba znaleźć pracę w innej. Będziemy się zastanawiać, jak to zrobić i kto nam może w tym pomóc. Amerykanie analizują, dlaczego stracili pracę. Czy zrobili coś nie tak? Czy byli za słabi?

W Ameryce powszechne jest, że zwalnianemu pracownikowi były szef podpowiada, co musi poprawić, nad czym popracować, by w innej firmie jego pozycja była mocniejsza. Oni rozumieją, że tego typu wskazówki są dla ich dobra. Polacy natomiast mają bardziej krytyczne podejście do takich uwag.

A zmieniamy się?

- Na pewno zmiany widać w firmach. W Polsce trend dbania o zwalnianego pracownika będzie się rozwijał. Już powstaje coraz więcej programów outplacementowych, czyli wynajmowanie profesjonalnej agencji, która opiekuje się

osobami zwalnianymi. Pomaga w znalezieniu innej pracy, w napisaniu profesjonalnego CV oraz doradza w wyborze odpowiednich kursów doszkalających.

Firmy dbają o własną markę. Ale ważne jest, by dobrym wizerunkiem cieszyła się też sama firma i w lokalnej społeczności była postrzegana za taką, w której warto pracować, ponieważ szanuje pracowników.

Komu łatwiej przetrwać kryzys?

- Trudno powiedzieć, każdemu zwalnianemu jest ciężko. Nie wiem, czy dziś Amerykanie na pytanie "Jak się masz?" odpowiadają z uśmiechem "Wszystko w porządku". Na pewno dobra mina nawet w trudnej sytuacji się przydaje. Bo gdy szukamy nowej pracy, ważne by nie okazywać frustracji i przygnębienia. Warto być pewnym swej wartości, wyuczony amerykański uśmiech może być niezwykle przydatny.

Źródło: Gazeta Wyborcza Łódź